

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu
[lub za jego miejsca (30 lit.,
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 " " " 3 " "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „Janiczewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawia „Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Kazimierz Ebert

Notaryjusz przy kancelaryi hipote-
cznej Sądu Okręgowego Piotrkow-
skiego,

dawniej Adwokat Przysięgły przy Sądach
Warszawskich, otworzył Kancelaryję w do-
mu, gdzie się mieści hipoteka gubernijalna przy
ulicy Kaliskiej (Petersturskiej) i przyjmuje
interesowane strony w godzinach właściwych
każdodziennie. (3—2)

Trzy Oleodrukowe Premia:

artystycznie wykonane dwa portrety ko-
biece (każdy 16 cali szerokości i 21 1/2
wysokości), oraz słynny z piękności
krajobraz Miramare (29 cali szerokości
i 20 1/2 wysokości)

wyłącznie dla prenumeratorów

„Tygodnia“

są do nabycia, razem lub pojedynczo,
za połowę ceny, to jest za dopłatą tyl-
ko po kopiejek 80 za każdy portret,
a rubli rs. 1 za Miramare. Ze wzglę-
du jednak na przysposobioną niewielką
ilość premii, uprasza się o wczesne
zamówienia. Obejrzeć i wybrać wskaza-
ne obrazy można w obu miejscowych
księgarniach.

Za porto, bez oprawy, na wałku z o-
pakowaniem, należy dopłacić kop. 60.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik ś. p. profesora Stefana Pa-
wełka złożyli: Dytkowski rs. 3, — J. R. z Ła-
sku rs. 1, — K. Werner rs. 2, — R. Oczyk-
owski z Łowicza rs. 1. — Razem z poprze-
dnio zebranymi rs. 199 kop. 5.

— Za tydzień, to jest w dniu 26-m maja,
odbędą się w naszym mieście wybory do
Dyrekcji Głównej i Komitetu Towarzystwa
Kredytowego Ziemińskiego, oraz na Prezesa
przyszłych wyborów i jego zastępcę. Przedwy-
borcza agitacja przedstawia się energiczniej
obecnie, niż lat zeszytych. Jak z jednej stro-
ny agitacja ta dowodzi żywego zaintereso-
wania się stowarzyszonych losem tak waż-
nej dla kraju, przeważnie rolniczego, instytu-
cji kredytowej — tak z drugiej strony, agita-
cja taka powinna mieć koniecznie na celu
domaganie się rozwoju Towarzystwa na dro-
dze postępu.

Podczas długoletniego swego istnienia, To-
warzystwo wypełniało swe obowiązki w
zakresie udzielania kredytu rzeczowego.
Dziś ramy działalności Towarzystwa, po-
winny się rozszerzyć: kredyt rzeczowy,
udzielany przez nie, zbyt szczupły jest
do wymagań dzisiejszego nakładowego
gospodarstwa. Jest to pewnik znany przez
wszystkich stowarzyszonych. Towarzystwo,

jedyna u nas swojska i specjalna dla rol-
ników instytucja, powinna nietylko starać
się o podwyższenie kredytu dla swych ucze-
stników, ale zadaniem jej winna być również
melioracyja gospodarstw i postawienie ich
na równi z gospodarstwami istniejącymi za
granicą. Jakkolwiek zagranicą to ostatnie
zadanie podjęły specjalne instytucje, to
jednakże u nas, najłatwiej wypełnić je mo-
że Towarzystwo Kredytowe, rozporządzające
odpowiednimi kapitałami i obdarzone zupeł-
nym zaufaniem kraju i zagranicy. Jak
wiadomo, usiłowanie we wskazanym kierun-
ku było już przez władze Towarzystwa kil-
kakrotnie rozpoczęte i idzie tylko o to, aby
i nadal starania te energicznie prowadzone
były.

To też stowarzyszeni, bacząc podczas wy-
borów do Komitetu i Dyrekcji Głównej, wy-
łącznie na dobro instytucji i mając jedynie
na oku pieczę interesów ziemiańskich, wol-
ni od wszelkich względów prywatnych — od-
dadzą zapewne strzeżenie tych interesów w
ręce osób, które niezależnym charakterem,
nauką i gotowością do spełnienia powierzony-
ch sobie obowiązków, będą przedstawiać
wszelką rękojmnię, że potrafią pracować nad
pomysłnym rozwojem tak ważnej instytu-
cji!

— Oświetlenie Piotrkowa własnym gazem.
Pod tym tytułem p. Lewy w № 10-m „Ty-
godnia”, dotknął kwestyi będącej obecnie
bardzo na czasie, a dotknął z punktu widze-
nia nowego, bo przedmiot wychodzi po za
zakres działania tak zwanej municypalno-
ści, a stawiony jest jako przedsięwzięcie
przemysłowo-handlowe obywateli Piotrkowa.
Ponieważ po tak praktycznie i jasno dotyka-
jącym tej sprawy artykule, nikt w dalszym cią-
gu dla tej rzeczy nie umaczał pióra w inkau-
ście, nieproszony i niepowołany, wznawiam
myśl pana Lewego za pośrednictwem tegoż
„Tygodnia”.

Byłem naoczny i nauszny świadkiem,
jak Towarzystwo Nassauskie przez ajenta
swojego z gotowym do podpisu kontraktem
w ręku, chciało oświecić... czy tam oświe-
cić Piotrków, a w dobroczynnych swoich za-
miarach ofiarowało się palić 250 (nie mniej
jednak) gazowych płomieni na ulicach (z tych
wiele pod wiatrakami), po cenie 22 rs. za
płomień, — nb. jeżeli obok tego będzie po-
ręczona pewna ilość prywatnie używanych
płomieni; inaczej bowiem — po wyższej ce-
nie. Za to miasto miało po 40-stu latach
otrzymać drewniane (tak, literalnie) budynki
po fabryce; zrdzewiałe gazowe rury, etc.,
do dalszego użytku — gratis!

Inny światłodawca niemiecki poświęcał
się oświecić miasto tak zwany gazem Bre-
meńskim po cenie 28 rs. z kopiejkami za
każdy płomień, z dodatkiem 18 tysięcy rs.
na sprowadzenie owego płynnego gazu z
Ameryki i założenie odpowiednich przyrzą-
dów po ulicach. Po ulicach! aby żadne To-
warzystwo ubezpieczeń od pożaru, ani na
życie, nie przyjęło ubezpieczenia ni domu,
ni osób w nim mieszkających, gdzieby

się ów gaz płynny (t. zw. alkohol węglowy)
palił.

Proximus ardet Uoalegon! — po polsku: Ba-
czność! trzecia świeczka się pali!

Trzeba coś w tym przedmiocie zrobić.

P. Lewy biegły prawoznawca, jako zna-
jący stosunki miejscowe, wyświadczyłby mia-
stę i jego mieszkańcom prawdziwą usłu-
gę, gdyby, ze stanowiska owego artykułu,
objaśnić nas zechciał; jak się wziąć do rze-
czy, to jest do utworzenia spółki komandi-
towej? jak wyjednać u władzy jej legalne
zawiązanie i dalszy byt zabezpieczyć? jak ją
z zarządzeniem miasta ustosunkować? jak wre-
szcie kapitalistów tutejszych uprosić, prze-
konać i nakłonić do postawienia się na czele
przedsięwzięcia? Ze strony naszej (t. j.
właścicieli domów), jak i ze strony tych z
inteligencji, co nas od kontraktu Nassau-
skiego i sprowadzania gazu amerykańskiego
(via Bremen-Dresden-Sosnowitz) bronili, znaj-
dzie ogólnie pożyteczna myśl i praktyczna ta
dążność najzupełniejsze poparcie.

Lyk piotrkowski.

— Fabryk w gubernii naszej jest 1979, to
jest więcej, niż w innych guberniach; naj-
mniej jest w gubernii łomżyńskiej — 50.

W całym Królestwie Polskim jest 5611
fabryk, zajmujących 77,629 robotników i
produkujących na sumę 112,357,500 rs. Są
to statystyczne urzędowe.

— Przeszłej niedzieli o godzinie 9-iej z ra-
na, odbyła się próba wszystkich sikawek na-
szej straży ogniowej. Okazało się, że naj-
lepsze sikawki są p. Troetzera z Warsza-
wy, z których sikawki oddziałów 2-go i 3-go
nie pozostawiają nic do życzenia pod każ-
dym względem. Natomiast sikawka oddzia-
łu 4-go, sprowadzona niedawno z Paryża,
okazała się zupełnie niepraktyczną! Fakt
ten, dobrze rekomendujący wyroby fabryk
krajowych, notujemy z prawdziwą przyje-
mnością.

— Z Sulejowa do Paradyzu kuryjerką ra-
dzimy się przejechać każdemu, kto chce do-
świadczyć swej cierpliwości. Kreślący tę u-
wagę, wyjechałszy przed kilkoma dniami z
Piotrkowa, stanął w Sulejowie o godzinie 9
wieczorem. Tak było ciemno, że o trzy kroki
trudno było coś rozpoznać. Pomimo to,
pan poczalter nie pozwolił zapalić w ku-
ryjerce światła, a że konie dał jeszcze, jak
to mówią „ostatnie wywłoki” — wszyscy za-
tem pasażerowie pod wodzą pocztyliona, u-
kołysani powolną jazdą i egipskimi ciemno-
ściami, posnęli snem sprawiedliwych. Ko-
nie szły też prawie wciąż stępem, niezache-
cane do szybkiego biegu przez kiwającego
się na koźle pocztyliona, a pasażerowie,
śpiący także, nie wiedzieli, że lepiej było
wysiąść i pójść piechotą do Paradyzu, w któ-
rym dopiero stanęliśmy blisko o godzinie 1
w nocy!

Podróż zatem z Sulejowa do Paradyzu, mil
dwie, trwa... godzin 4!

— Twierdzenie matematyczne: „Tak się ma
zawsze ilość kandydatów do wakujących po-
sad, jak 100 do 1”. — Dowodzenie: na 3,000

podan z prośbą o posady, nadesłanych do zarządu kolei Iwangrodzkiej, uwzględniono — jak się wyrażają „Nowiny” — tylko 300. Na 600 podań z prośbą o posady w przyszłej Dyrekcyi Szczegółowej piotrkowskiej — uwzględnić można tylko 6.

— „Tu tylko kłęczą dobrze urodzone; zatem oddaj pani świecę i usuń się na bok”.

— Co to znaczy?...

— To znaczy, że: pani X. nie wszystkim jednakowo pozwala modlić się na majomem nabożeństwie w kościele; to znaczy, że: większa jest głupota ludzka, niż nawet miłośdziej Boskiej!

Jedna z dobrze urodzonych.

— Z Sosnowca. (Spóźnione).

„Sto za sto”, „Na ulicy”, „Chłopi arystokracji” i żywy obraz pod tytułem: „Projekt na pomnik Mickiewicza” — oto program wczorajszego spektaklu, który ściągnał tłumy widzów do sali teatralnej i wypełnił ją po brzegi. Gra naszych *ex abrupto* kreowanych artystów, nie pozostawiała wiele do życzenia.

Fernanda, w osobie panny S., znalazła wyborną przedstawicielkę; Malaquez, pan P., stworzył niezły typ hiszpana; panna W i p. K., pierwsza w roli suberетки, drugi jako agent giełdowy, przyłożyli się dzielnie do wdzięcznej całości. Panowie F. przedstawieniem obrazka „Na ulicy”, zdobyli sobie ogólne uznanie. W „Arystokratach” widzieliśmy wybornie pochwycone typy naszych kmiotków, a pani S. w roli Kogucińskiej taki rej wodziła, taką była *hic mulier*, że do prawdy nie szczędziła się dłoni na wyraz uznania. Prześliczny obraz konkursowy Godebskiego, projekt na pomnik, ułożony przez przybyłego z Krakowa p. N., zakończył biesiadę, jaką nas icoście uraczyło grono szanownych amatorów, którzy też w zamian za pracę dla tyle pięknego celu, zbierali żniwo okłasków. Dochód z przedstawienia wyniósł 360 rs. brutto.

Ocena gry amatorów, jako takich, ze stanowiska artystycznego, może nie jest właściwą. Przywykliśmy bowiem zawsze i wszędzie z pobłażaniem patrzeć na tych krzewicieli dobrego smaku i obyczajów, a wymagania redukujemy do znacznych chęci jednostek. Ale pobieżne zaznaczenie dobrej gry tutejszych adeptów Talii, uczyniłem z tej racji, iż grzechem by było niewyróżnić ich od wielu innych kółek amatorskich, rozsianych po naszym kraju. Mamy tu i wybitne zdolności i talenty, no, i wiele, bardzo wiele najlepszych chęci, które pomne na słowa wielkiego Adama, że „talent musisz sam z siebie, własną dobytą pracą”, pracują gorliwie i z pożytkiem dla naszej amatorskiej sceny, a z zadowoleniem jej kierownika p. F., który jest wytrawnym amatorem-artystą i reżyserem.

Może powiesz, szanowny czytelniku, że wszystko to pięknie i składnie, ale czy bezwzględnie niema jakiego „ale”? Otóż jest! Jest odwrotna strona medalu w naszych zabawach, a ta nam się przedstawia w wygórowanych cenach za bilety wejścia na spektakl. Pierwszy rząd krzesel np. płacimy po 2 rs., cztery następne po rs. 1 kop. 50, dalsze po rublu, 75, 50 i 30 kopiejek. Nie wchodząc jednakże w ewentualną racyję szanownego komitetu teatralnego, wprost wyznamy, że nam się każe bawić zadrogo.

Dla kilkunastu miejscowych potentatów mamony, nieracyjonalnie jest poświęcać ogół, składający się przeważnie z urzędników średnio uposażonych, dla których kilkorublowy wydatek na rozrywkę, jest stanowczo niemożliwym. Nie zapominajmy również i o uboższej klasie; ta niemniej żądną jest zabawy taniej, i dla niej więc należałoby uprzystępnąć możność spędzenia kilku godzin w teatrze, bo dziś, gdzież się on ludek zabawi? — oto w przybytkach Gambrinusa...

Ale niewątpimy, że szanowny komitet uwzględni wymagania miejscowych warunków w niedalekiej przyszłości.

Z bieżącej chwili, notuję gruch pomiędzy naszymi fabrykantami, wywołany wystawą w Moskwie. Dotąd wysłali swoje wyroby pp. Dietel — przędzę wełnianą; Huldshinsky — rury żelazne; Fitzner — kotły parowe z armaturami; G. v. Kramsta — węgiel kamienny; Ebstein — szkło taflowe. Jak widzimy, polski przemysł jest silnie reprezentowany przez... Niemców.

Smutne to nad wyraz!

8-go maja 1882 r.

— „Wszecchiświat”, po porozumieniu z p. dr. Kowalczykiem, starszym astronomem przy obserwatorium astronomicznym warszawskim, otwiera szpalty swojego pisma dla umieszczenia spostrzeżeń meteorologicznych z kraju. Do tego konieczny jest udział ludzi dobrej woli, którzyby spostrzeżenia takowe przysyłali do redakcyi „Wszecchiświata”, która korespondencje przejrza i w pewien ład naukowy zestawione, pod kierunkiem p. Kowalczyka, w pewnych odstępach czasu, w piśmie swoim umieszczać będzie.

Wiadomości w korespondencyjach pożądane, które nie wymagają ani osobnych studyjów, ani narzędzi, a tylko prostej uwagi myślącego człowieka i dobrej woli, są następujące:

1) Czas zamarzania rzek w jesieni, puszczania lodów na wiosnę, oraz wylew rzek.

2) Niezwykle zimno lub ciepło w stosunku do pory, jak to mieliśmy np. w bieżącym roku w zimie i w marcu.

3) Wichry gwałtowne i trąby powietrzne.

4) Burze z grzmotami, piorunami, ulewami deszczami lub z gradem.

5) Śniegi, długotrwałe deszcze lub pogody.

6) Stan roślinności, jako wyraz ogólnego przebiegu zjawisk powietrznych w pewnym czasie i miejscu.

7) Wiadomości o chorobach grasujących pomiędzy ludźmi i zwierzętami.

— P. Erazm Piltz — jak donosi „Prawit. Wiestnik” — otrzymał koncesyję na wydawanie w Petersburgu pisma polskiego tygodniowego, pod nazwą „Kraj”.

— „Sylwek Cmentarnik”. Pod tym tytułem wyszła powieść Elizy Orzeszkowej, nakładem autorki, w szeregu wileńskich tejże autorki wydawnictw. Utwór ten drukowany przedtem w miesięczniku „Ateneum” i dlatego nieznanzy szerszemu ogółowi, gorąco wszystkim poznać zalecamy. Treść powieści zaczerpnięta z realnego życia i realnej zawsze nędzy klas niższych naszego społeczeństwa, snuje się smutnym a prawdziwym dramatem przez 300 przeszło stronice i zmusza czytelnika do poważnego zastanowienia się nad naszymi społecznymi stosunkami, moralnością i umysłową wartością mieszczańskimi i ludu. Szlachetna tendencja, charakterystyka nakreślone z niezaprzeczoną prawdą, styl prosty i naturalny, głęboka znajomość społeczeństwa, do którego autorka należy i dla którego pisze, wreszcie szlachetny, niepozabawiony prawdziwej poezji realizm — oto cechy, zalecające ten utwór bezwarunkowo.

— P. Bronisław Mayzel wydał: „Podręcznik ubezpieczeń od ognia” i „Słowno o stanowisku kobiety na polu ubezpieczeń życiowych”. Obie te książeczki polecamy naszym czytelnikom, jako doskonałą informację dla chcących się ubezpieczać, aby zapewnić sobie spokojną przyszłość.

— „Uroczysko Dziewicze”. Pod tym tytułem p. Romuald Swierzbowski wydał obszerny poemat na tle mitologii słowiańskiej osnuty, który polecamy miłośnikom starożytności. Tenże sam autor w roku 1880 wydał broszurę p. t. „Wiara słowian, z obrzędów, klechd, pieśni ludu, guseł, kronik i mowy słowiańskiej, wskrzeszona”. Praca ta w swoim czasie doczekała się należytej oceny i dlatego rozpisywać się o niej nie będziemy.

— X. Józef Osiecki wydał tom pierwszy

„Nauk parafijalnych ludowych na niedziele całego roku”.

— „Szkiców Klina” części drugiej zeszyt I-szy p. t. *U drogowskazu*, wyszedł z druku i oryginalnością swą zaleca się do przeczytania.

— „Słownika geograficznego polskiego” zeszyt XXIX (5-ty tomu III-go), dnia 6 maja wyszedł z pod prasy i obejmuje artykuły od Iwanówka do Janicz. Z dłuższych opisów zeszyt ten zawiera artykuły: Izabelin, Izbica, Izdebno, Jabłoń, Jabłonica, Jabłonna, Jabłonów, Jaćmierz, Jadów, Jadźwini, Jagielnica, Jahorłyk, Jujce, Jakimowce, Jakubowo, Jampol, Jangrot, Jania. — Następny zeszyt wyjdzie w początkach czerwca. Od dnia 1-go lipca cena całego dzieła zostanie podwyższoną z 30 rs. na 48 rs. gdyż zamiast pięciu tomów, „Słownik” zajmie tomów osiem. Cena zeszytów i tomów pozostaje bez zmiany.

— Rs. 12 dla rodziny G. (patrz № 18 „Tygodnia”) wręczyliśmy tejez dnia 17 b. m., za stosownem pokwitowaniem.

— Od dnia 1 (13) b. m., rozkład jazdy na drogach żelaznych, uległ pewnym zmianom. Tabelkę nowego rozkładu podamy w następnym numerze „Tygodnia”.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 4 do 27 kwiet. były dwa wypadki nagłej śmierci, znaleziono jedne martwe ciało, miało miejsce jedno samobójstwo i jedno zabójstwo.

— Listy od Redakcyi:

— *Prenumeratorce Incognito*. Plan wybrukowania w przedłużeniu Kaliskiej, zdaje nam się niezły, ale nie sądzimy, aby wykonanie tegoż było na czasie. Najpierw magistrat powinien myśleć o ulicach, na których niema ani bruku ani szosy, lub o ulicach, na których zrobienie jakiegos ładu jest konieczne ze względów higienicznych.

— *Korespondentowi dawnemu z Rawy*. Odpowiedź p. Krupskiemu zamieścimy w następnym numerze „Tygodnia”.

— Jan Nepomucen Jaśkowski, autor „Ary strzaskanej” i wielu innych poezji rozrzucanych po pismach peryjodycznych, b. oficer b. wojska polskiego, zmarł w majątku swoim Chocim, w powiecie rawskim. Wyrowadzenie zwłok do kościoła w Krzemienicy, odbyło się w dniu 12-m b. m.; pogrzeb w dniu następnym.

— Ciężką boleścią znękana rodzina po ś. p. zmarłym w dniu 9-m b. m., *Adolfie Kotelskim*, wyraża niniejszem z głębi duszy serdeczną podziękę tym, których szlachetne serca, wobec znanych okoliczności, towarzyszących chorobie i śmierci jego, czuły istotną potrzebę dać dowód uznania ś. p. zmarłemu, zgromadzając się tak licznie, dla odprawienia zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku. (1—1)

Na Wybory.

Zatrąbiono na apel — krzyczą Heroldowie:
Zbierajcie się na radę szanowni panowie!
Od Wielunia, Będzina, Radomska i Rawy,
Wybierać urzędników, rozpoznawać sprawy;
By okazać powagę i moc majestatu,
Przybywajcie wspaniale — w sto koni z powiatu!...
I wnet na zawołanie zebrała się rzesza,
Ten landara, ów bryka, ten konno pospieszca,
Czy szlachcic na zagrodzie, czy arystokrata,
Czy kasztelan, czy miecznik, czy biedny brat Łata,
Ażeby z przekonania lub innych podniecia,
Przystać na przedstawienie, albo krzyknąć „*veto!*”
Tak się działo mospanie! — *cum magno honore*,
Antiquis temporibus, in illo tempore —
Od Będzina, Siewierza wówczas, mości panie,
Gdzie szlachcic jak na zlocie siedział na galmanie,
Węgiel miał do palenia a lasy dla zwierza,
Niekoniecznie dochody dobywał z szpichlerza,
Przybywało na radę szlachty wielka masa,
Nigdy nieścieśnionego popuszczając pass. —
Dziwiła się stolica, nawet Europa,
Że z małego powiatu, jedzie szlachty kopa.
Dziś mości dobrodzieju! *tempora mutantur*,
Z powodu nieszczęśliwych domowych awantur,
Nowomodnych zacheianek, z winy ciężkich czasów,
Ochoty do spoczynku, niewieściich grymasów,
Spekulacji faktorów i namów zdradzieckich —
Rudy, węgle, galmany, są w rękach niemieckich;
Ziemie, lasy, rozumni i nie w ciemię bici,
Zakupili włóścianie i izraelici.

Zupełnego upadku wybiła godzina,
A z kopy starej szlachty—jest dziś pół tuzina,—
Więc choć krzyczą w gazetach prasy Heroldowie,
Na wybory w gubernii zbierzcie się panowie,
Nie możemy przedstawić wypełnić w tej mierze,
Bo cały powiat szlachty, w jeden wóz zabierze,
A wszystkie pasy u nas, gdy czasy przekleste,
Coraz więcej i więcej, silniej przyciągnięte.—
Tak mała odrobina nierozstrzygniętej sprawy;
Zatem, bracia, od Łasku, Częstochowy, Rawy,
Głoszcie, aby starych garsikę weteranów,
Obroniono łaskawie od *Drangu Germanów!*
Pomódlcie się—by Pan Bóg, w nieszczęśliwej stronie,
Dozwolił im umierać, na ojców zagonie.

E.e.-Bocian.

LISTY Z POWIATOW.

Rawa d. 7 maja 1882 r.

Wiosna.—Spotkanie z dawnym korespondentem.—Fiasco trupy Derynga.—Pierwszy chrzest naszej straży ogniowej.—Vendetta lecz nie śmiertelna.—Organizowanie nowego teatru amatorskiego.—Wspomnienia poświęcone.

Już wiosna zbudziła się w naturze; już zapach fiołków i narcyzów nasycił nasze powonienie; bratki, tulipany, aurykle i niezapominajki przystrajają w wieniec nasze ogrody, a lany, pokryte zielenią, lśnią jak wspaniałe kobierce; drzewa już także rozkwitłe upajają balsamicznym zapachem—a wszystko to razem przejmuje nas uczuciem piękna, każąc podziwiać wielkość i doskonałość praw przyrody.

Tak myśląc i marząc, spotkałem waszego korespondenta. Słońce już zaszło, księżyc okazał się wypływał na niebo pełne gwiazd, z których jedna, większa, zwróciła na siebie moją uwagę. To właśnie skłoniło mnie do zapytania p. Spirydiona (tak się zwał wasz korespondent) kiedyż twoja gwiazda ukaże się na horyzoncie „Tygodnia”?

— Nigdy — była sucha i krótka odpowiedź.

— I cóż to wpłynęło na tak stanowcze z twojej strony postanowienie?

— Reklama, wydrukowana w № 16 „Tygodnia” w odpowiedzi na moją korespondencję z d. 1 marca r. b. (patrz № 12).

— Na tę reklamę można przeczyć odpowiedzieć i dojść do porozumienia, mając na uwadze słowa francuzkiego filozofa Guizota „La vérité est une; ceux qui la cherchent, consciencieusement, finissent toujours par s'accorder”. (Prawda jest jedna; ci co jej szukają sumiennie, kończą zawsze na porozumieniu).

— Tak, zapewne; ale jeżeli Redakcyjja „Tygodnia” pomieszczyła tę replikę, to tem dała poczuć korespondentowi, że jego zdania nie podziela, a on, jako jej tutaj przedstawiciel, znając swoje point d'honneur, powinien ustąpić.

— Widzę, że kwestyję tę traktujesz zbyt dyplomatycznie i tem właśnie dowodzisz, że replika była zasadnie napisana.

— Powiedziałem ci już, dlaczego usuwam się; a co zaś do racyi tej repliki, to ci powiem krótko, że kompozytor takowej, gubi się sam w antytezach: w jednym przedmiocie przyznaje słuszność korespondentowi, w drugim na niego napada, niczego nie dowodząc. Wreszcie przechodząc do głównego celu, to jest do teatru amatorskiego, powstaje na korespondenta, że tylko szykaną wojuje, twierdząc, że zna tylko dwa rodzaje krytyki: albo „stawianie ideałów piękna w porównaniu z karłowatym poziomem, lub też ostrą prawdomówną satyrę, pełną bolesnej ironii”, której właśnie ja użyć miałem. Otóż na ten zarzut muszę odpowiedzieć, że oceniając trudy i dobre chęci amatorów, zachęcałem ich zawsze do dalszych wystąpień, a jeśli zwracałem niekiedy ich uwagę na pewne niedokładności, to robiłem to w tonie *zartobliwym*, nie tylko dla ich pożytku, lecz i dla dobra sztuki; gdybym zaś był wybrał pierwszy rodzaj krytyki, tak zachwalony przez mego antagonistę, to właśnie bym im ubliżył, porówny-

wając ich z karłami. Więc i tak źle i tak niedobrze; pusta to frazeologija wyrazów, która nic nie dowiodła, a ja, przekonawszy się tylko, że nie byłam zrozumiany, gaszę swą gwiazdę; ty zaś, jeżeli chcesz mnie zastąpić, spełnisz czyn obywatelski.

Rozstawszy się z p. Spirydionem, długo myślałem, czy mam przyjąć jego propozycję; znając bowiem towarzystwa małowiaścickie nastroszone częstokroć przesądami, wiem, jakie to niekorzystne wrażenie sprawa na ogóle wyraz *literat*, bo jak tylko kto pisze, zaraz go tem mianem zaszczycają. Nie tykam tu inteligencji lecz ogółu, który każdego „literata” uważa za niebezpieczne indywidualium, co wszystko dostrzeże i zaraz w gazetach ogłosi; wszyscy więc od niego uciekają, obawiając się, aby kogo z nich nie „opisał”. Jakże więc trudno być korespondentem na prowincyi, nie mając uznania, ani poparcia ogółu! jakże trudno o czemkolwiek pisać, aby się komu nie narazić a jednakże ten korespondent pracuje nie dla siebie, lecz dla korzyści ogólnej, i gdyby tylko ogół chciał to zrozumieć, podałby mu szczerą dłoń pomocy, i na każdym kroku go wspierał.

Dlatego to biorę pióro ze strachem do ręki, ja reporter, nieochrzczony jeszcze w ogniu literackim, „literat” w pieluchach. Mam wysłać pierwszą swą korespondencję do Redakcyi. Na tę myśl nietylko ręka zadrdzi, ale i serce konwulsyjnie zapłakuje, bo bardzo być może, że ten pierwszy szkic mojej wiązanki, może się dostać zamiast do szpał „Tygodnia”—do kosza redaktorskiego, a ztamtąd prosto... do pieca!

W dniu 24 marca r. b., zjechała do nas trupa p. Derynga, ogłaszając przez afisze, że da przedstawienie w d. 26 t. m. Miała być odegrana „Ojcowizna”, komedya w 3 aktach Swiderskiego. Zainteresowana publiczność tem doniesieniem, zaopatrzyła się pospiesznie w bilety, aby zobaczyć sztukę i artystów, którzy już w innych miastach zjednali sobie uznanie; tymczasem nastąpiło zupełne *fiasco*; przedstawienia nie było, gdyż p. D., nie przybywszy, przysłał telegraficzną wiadomość do p. Naczelnika powiatu, aby nie pozwolił aktorom występować, dopóki on sam nie przyjedzie, z czego domyślać się należało, że artyści przyjechali wbrew jego życzeniu do Rawy. Otóż nie uzyskawszy pozwolenia, wynieśli się cichaczem z naszego miasta, *nie zdążywszy* zwrócić pieniędzy, zebranych na mające się dać przedstawienie, na czem niektóre osoby wyszły wcale nieosobliwie, a i p. D. spudłował, bo lepiej już było przybyć do Rawy i dać parę przedstawień z nieposłusznymi adeptami sztuki...

W dniu 2-m kwietnia mieliśmy pożar w domu biura powiatu. Na podwórzu porozstawiane były budki żydowskie z garnkami, i zabudowania gospodarcze, jakoto: stajnia, obora i drwalnia. Przy szybkim ratunku niezorganizowanej jeszcze podówczas straży ogniowej ochotniczej, przy pomocy dwóch rot wojska tu konsystującego, w ciągu niespełna godziny czasu, ogień zdolano ugasić, niedopuszczając go do domów sąsiednich. Był to pierwszy chrzest naszej młodej straży, która zapewne wkrótce się zorganizuje, gdyż ustawa takowej przez Ministerjum spraw wewnętrznych już zatwierdzoną została, a kandydaci na posady Naczelnika straży ogniowej, jako też Naczelników, oddziałowych i członków Rady nadzorczej, niebawem przedstawieni będą do zatwierdzenia p. Naczelnikowi gubernii.

Gazeta „Echo” z dnia 15 kwietnia r. b. (№ 91) donosi, że zakomunikowano jej z Nowego Miasta, o wymierzeniu doraźnej sprawiedliwości. Sędzia gminny L., człowiek żonaty, odebrał z pensyi swoją pupilkę, lat 15 mającą, i zapomniawszy o obowiązkach męża i opiekuna wzniesił w swem sercu niepokohamowaną namietność. Kilku członków rodziny pokrzywdzonego dziecucha, postanowiło zemścić się. Jakoż

skończyło się tedy na tak silnem pobiciu sędziego L., ze ten, po pięciu dniach, ducha wyzionął.

Cytujemy powyższe doniesienie jedynie dla sprostowania. Pokrzywdzona panienka nigdy nie była pupilką p. L., tylko jego uczennicą, w tym zakładzie naukowym, gdzie był nauczycielem; dalej fakt o pobiciu jest prawdziwy, ale nie tak donośny, jak o tem jakiś krwiożerczy reporter donosił. Przedstawiciel Temidy wprawdzie był pobity, lecz nie śmiertelnie i obecnie cieszy się zapewne zupełnym zdrowiem. Czy będzie sędzią—to rzecz inna; zdaje się wszakże, że po takiej katastrofie, władza od sprawowania tych obowiązków usunie go.

Zebrań tychże samych amatorów, po skompletowaniu się pod kierunkiem p. G., ma zamiar kontynuować nadal swe przedstawienia teatralne, na dochód straży ogniowej ochotniczej, której jeszcze na wielu zbywa potrzebach do należytego ratunku. Nie możemy, jak tylko podziękować panu G. za jego ciągłą usilność do szybkiego zorganizowania rzeczonyj straży, jako też i urzędzenia teatru amatorskiego, mając nadzieję, że przy swem taktownem postępowaniu i znajomości rzeczy, do czego wyższy stopień wykształcenia jego daje pewną rękojmię, potrafi przezwyciężyć wszelkie trudności i uczynić każde przedstawienie dla publiczności przyjemnym i interesującym.

Państwo K. w dowód nieodżałowanej pamięci po s. p. *Kazimierzu Gadzikiewiczu*, b. sędzim śledczym powiatu rawskiego, zakupił w d. 4 marca r. b., nabożeństwo żałobne w kościele po-Augustyjańskim, w pierwszą rocznicę jego śmierci, i na takowe zaprosili wszystkich znajomych i przyjaciół nieboszczyka. Zaprawdę, szczytny jest to dowód pamięci dla zmarłego, który nie długo tu urzędując, potrafił sobie zjednać współczucie i przyjaźń tylu znajomych, i zachować po sobie smutne lecz serdeczne wspomnienie.

W dniu 25 kwietnia r. b., zakończyła tu swe życie doczesne wdowa po b. urzędniku komisji rządowej przychodów i skarbu, emerytka, *Karolina Sadkowska*, w wieku lat 68. Była to kobieta z wyższem wykształceniem i znana powszechnie z prawości charakteru. Pozostałe dwie córki i syn przybyli z dalekich stron na pogrzeb, aby z prawdziwym żalem oddać ostatnią posługę swej czeigodnej matce, wobec tłumnie zgromadzonych przyjaciół i znajomych zmarłej. Y.

Parę szczegółów z historii żydów miasta Będzina.

(Ciąg dalszy — Patrz № 20).

Pomimo to, żydzi miasta Będzina w r. 1678, udają się z prośbą do urzędu miejskiego o udzielenie im pozwolenia na odbudowanie buźnicy i mieszkań dla rabina i szkolnika. Sławetna rada miasta Będzina, zebrawszy się na posiedzeniu w dniu 7-m maja 1678 roku, łaskawie pozwolenie takowe udziela, lecz „zeby była pamiątka”, w zamian za udzielenie pozwolenia, zażądała od żydów będzińskich haraczu: na pokrycie ratusza gontów kóp 40, gwoździ kóp 60 i na robotnika złotych 10, oprócz tego gwoździ „szpernalowych” pobrano kóp 2. Okup ten widocznie był zamały, bo urząd radziecki postanowił, aby żydzi do tego dodali „dwa garnce gorzałki”. Charakterystyczny rys, rzucający światło na ówczesne rady miejskie i przypominający, że czasy saskie były już za pasem!

Oto protokół rady miejskiej w dosłownem brzmieniu:

Zapis Synagodze żydowskiej na zbudowanie Buźnicy w Anno 1673-vo Die 7-ma Maj.

Między Sławnym Urzędem Radzieckim Będzińskim którzy tak swoim iako wszystkiego Pospolstwa

imięniem Uczyniely doskonałe y wieczne postanowienie w niczym nienaruszone ze wszystkimi Synagogą Żydowską przez ich Starszych A to w ten sposób Iz trzymając plac swój własny na którym przedtem Buznica stała tak że w której swoje Nabozenstwa odprawowali według zakonu swego która iednak przez Woinę Szwedzką w koronie iest funditus znisziona y z ulicą całą Żydowską Osobliwie podczas ten kiedy miał wythnienie w Bendzynie a Krakowa wyszedzisz Nieboszczyk J.E. mose Pan Czarnecki Wojewoda Ruski na ten czas Ze iednak ta Synagoga trzymając wiara swoją zeby Nabozenstwo iech nie ustawało Wnieśli to wprzód do Urzędu zeby to Pospolstwa obwieścieli ze na tym placu znowu Buznicę lubo to szkosztem ich postawić chcąc y Mieszkanem dla Rabina y Szkolnika alias sług ich nabozenstwa ze dla czego tesz także stosując się do Przywilejów Krolow Ich Mosciow Panow Naszych Mielosciwych która maia nadane cysz zydzi tak na Buznicę iako y Kierchow plac iest im wymierzony według inszych placow od drogi ku Zamkowi idący asz do drogi która idzie wedle Muru Miejskiego na którym ten budinek stac bendzie który Plac y budynek na nim stojący bendzie wolny czasy wiecznemi tak od Strazy nocny y dzienny iako tesz od wszelakich Ciężarow Żołnierskich y Podatkow Miejskich alias generaliter wszystkich Ale spokojnie bendam zostawać oprost tych placow które przy tym zostaiam w tej Ulicy także zydowskiej Gdyby się pobudowali lub Zydzi lub ktokolwiek tedy wszelkie podatki według proporcji bendzie powinien płacic z somsiadami zarowne na co pomieniony Zydzi zeby bęła pamiętka także na okricie Rathusza Bendzynskiego darowali kop Gontow czterdziestci Gwozdzy Szędzielných kop szeszedziesiąt na robotnika do tego złotych Dziesięć item szpernalowych Gwozdzy kope Do tego dwa Garca Gorzałki które postanowienie trzymane bydz ma z obudwa stron w niczym onego nie naruszając tak my iako y sukcesorowie nasij po nas następujący pod zakładem y przepadkiem Grzywien Dwochetst których częsc do Zamku Bendzynskiego a druga na potrzeby Miejskie które postanowienie dla większej wagi y pewności Księgami Miejskimi wiecznemi iest roborowano y zmocniono Działo się w Bendzynie die et Anno ut supra

Extract. ex Actis Consulari Bendz.

(podpisani)

Wojciech Cisek Burmistrz Bendzinski

Wojciech Jaroszowicz Raica Bendzinski

Wojciech Gasczyn Pisarz M. Bendz. maau propria.

(M. P.)

Na mocy tej umowy, która, jak się zdaje, przez obiedwie strony święcie dotrzymaną była, wzięto się do odbudowania zrujnowanej synagogi, i takowa wraz z mieszkaniami dla rabina i szkolnika wkrótce stanęła. Niedługo jednakże sądzonem było pozostać jej w całości.

W siedemdziesiąt cztery lat po jej odbudowaniu, w dniu 2-m czerwca roku 1752, dotknęła Będzin klęska ogniowa, która nanczas dwadzieścia dwa domy zniszczywszy, synagogę żydowską obróciła w perzynę.

To zmusza nanowo żydów udać się do ówczesnego urzędu miejskiego z prośbą o pozwolenie wystawienia nowej buźnicy. Rada miejska pod przewodnictwem Jakóba Ciszkowicza — burmistrza prezydującego, Kazimierza Gdesowicza — burmistrza miasta Będzina, Jędrzeja Witeckiego — landwójta będziniego, Wawrzeńca Pirzkowicza — starszego rajcy i Jędrzeja Bilskiego — pisarza miasta Będzina, zebrawszy się na ratusz w dniu 7-m września 1752 roku, pozwolenia żydom udziela i następujący spisuje protokół:

Actum in Praetorio coram Officio composito tam Viceadvocati, quam Consulari totaque Communitate Bendzinensi Die 7 Septembris 1752 anno.

My Burmistrz Lantwoyt z Starą Radą y Ławnikami szszedzy się na Ratusz iako na miayce uprzywilejowane od Nayasniejszych Monarchow Polskich a Panów naszych Miłosciwych. Wniešonia iest prośba do nas od zupełney Synagogi Żydowskiej Bendzienskiej, abysmy onym mogli wydać Tastimonium fidele in casu fortuito iako się przydało w Miasteczku naszym Bendziniu sub data Die Martis 2-da Junij Anni praesentis. Kędy pokazawszy się ogień w Domku starym starego Mieszczanina, ten ogień roserzony wziąwszy moc Dwadziestcia y dwa Domy spalil y Buznicę Żydowską y wszysko w perzynę obrócił. Ta tedy Synagoga Żydowska Bendzienska, nie mając gázie naborzenstwa swego odprawowac podług powinności swojej. Udali się tedy do nas z Prawami y Zapisami swemi danymi od antecessorow naszych in A-no 1678 Die 7-ma Maj, Ktore my Zapisy y Oblaty pomienioney Synagogi Żydowskiej Bendzienskiej My Urząd terazniejszy przeyrzawszy y zlustrowawszy Akta Starey Rezydencyi naszych antecessorow Burmistrzow y Starey Rady tak z kwitow iako y Regestrow, że wszelkie oneratam Civilia Regalia et Republicae iako ich dokumenta tak dawne iako y terazniejszego czasu w wypłacie wszelkiej sonant. Co My Urząd zobopolny terazniejszy wziąwszy to ad trutinam, y niechcąc kasować Ręki swoich antecessorow pozwolilismy tego placu na buźnicę iako był zdawna wymierzony. A do

togo że iest w odległości pod samym murem y nad samą wodą y daleko Kościoła naszego katolickiego w ulicy Żydowskiej aq antiqno od JW. PP. Starostow Bendzienskie im naznaczony J iako na tych Żydków Bendz. tak za antecessorow naszych iako y nas następów nie się kryminalnego niepokazało. Ktore to Testimonium teraz od nas dazę dla tym lepszey wiary waloru y pewności Pieczęcią naszą Lantwoytowską Bendzienską przy podpisach Rąk naszych Burmistrzowskich Starey Rady y Ławnikow stwierdzamy. Dat. in Praetorie Bendz. Die et anno ut supra.

(M. P.)

(tu następujący podpisy wyżej wymienionych członków Rady).

Tak więc, gdy żydzi mogli się powołać na akt z roku 1678, przez radę miejską im wydany; gdy kwitami i regestrami udowodnili, że kahał będziniski wszelkim powinnościom i ciężarom publicznym zadość uczynił; gdy przytem „na tych żydków będziniskich nie się kryminalnego nie pokazało”, i stwierdzonem zostało, że buźnica, stojąc na koncu miasta, zdala od kościoła katolickiego, w niezem świętości tego ostatniego ubliżać nie może: zdawało się, iż urząd miejski nie miał powodu wzbraniać żydom odbudowania synagogi i też nie wzbronil. Lecz powód do wzbronienia istniał, i to powód, mający niemalą wagę w oczach ówczesnego społeczeństwa. Powodem tym był zakaz budowania buźnic, uroczyscie przez kościół katolicki wyrzeczony.

(dok. nast.)

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Czy są oprócz ziemi zaludnione planety? Jest to pytanie, które wielu sobie zadaje, i na które uczeni przyrodnicy i myśliciele rozmaicie odpowiadali. Ma się rozumieć, że odpowiedź można dać tylko na zasadzie naukowych spostrzeżeń i porównania warunków, jakie istnieją na innych planetach. Przeprowadzając takie porównanie, musimy najprzód uznać Jowisza i Saturna za niemogące mieć na swej powierzchni takiego życia organicznego, jakie istnieje na ziemi, z powodu bardzo wysokiej temperatury. Planety te posiadają jeszcze ogromny zapas własnego ciepła i nawet, jak twierdzi Zollner, błyszczą własnym światłem. Uran i Neptun, z powodu niskiej temperatury, trudno przypuścić, aby posiadały jakiegokolwiek objawy życia. Słońce, o ile sądzić można z różnych spostrzeżeń i wniosków, stanowiące kulę z ognistego płynu i otoczone rozpalonemi gazami, nie może także służyć na mieszkanie dla żadnej organicznej istoty. Na bliższe rozważanie zasługują dwie pozostałe planety: Wenus i Mars, albowiem Merkury trzy razy niż ziemia bliżej słońca położony. Co się tyczy Wenus, musi ona posiadać atmosferę, albowiem przez teleskop stwierdzono, że przejście od no cy do dnia nie jest tam nagłe lecz stanowcze, że rana i wieczorna zorza, istnieje tam tak, jak na ziemi. Ze sposobu odbijania się promieni słonecznych od Wener, wynika, że powierzchnia tej planety jest zupełnie gładka i zwierciadłana. W takim stanie była niegdyś i ziemia nasza, jak stwierdza rozpatrywanie różnych warstw ziemi z różnych epok jej istnienia pochodzących. W warstwach tych znajdujemy morskie rośliny i niższe zwierzęta. Astronom Schroter zauważył, że Wenus wydaje sama z siebie blade światło. Najprawdopodobniej pochodzi ono od wielkiego množství fosforycznych żyłatek morskich, które w czasie ciszy wypływają na powierzchnię wody i migają swem światłem tak, jak to i na ziemskich widzimy morzach. A zatem Wenus, choć znajduje się bardzo jeszcze daleko od tego stopnia rozwoju organicznego życia co ziemia, wydaje już, jak się zdaje, niektóre rośliny i zwierzęta.

Mars leżący dalej od słońca niż ziemia, a mianowicie około 8,000,000 mil za ziemią, jest 7 razy mniejszy od ziemi. Ogrzewa go słońce, z powodu większej odległości, mniej niż ziemię. Mars znajduje się w takim samym stanie zaścignięcia co i ziemia, tylko jeszcze dalej posunięty. Widac na nim wyraźnie biegunki pokryte lodem. Życie organiczne na tej planecie musiało się wcześniej daleko rozpocząć, ale w każdym razie, z powodu powolniejszego rozwoju, nie stoi ono tam chyba wyżej od ziemskiego.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 5 (17) lipca, w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości pod № 257 w m. Częstochowie położonej i kawałka gruntu, zwanego „Kawie Góry”, mającego 12 mórg, od ogólnej sumy 1600 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż 3-eh mórg gruntu w m. Noworodomsku, zwanego „Świerzańskie pole” od sumy 400 rs.

— W d. 10 (22) maja, w leśnictwie Gidelskim we wsi Niesiudków, na sprzedaż drzewa od ogólnej sumy 199 rs. 92 kop.

— W d. 11 (23) maja, w urzędzie leśnictwa Krzepice we wsi Połomaniec, na sprzedaż drzewa od ogólnej sumy 184 rs. 58 k.

— W d. 1 (13) czerwca, w magistracie m. Piotrkowa, na sprzedaż nieruchomości miejskiej, zwanej „Ostatni grosz”, od sumy 3009 rs. 90 1/2 k.

— W d. 11 (23) maja, w urzędzie pow. łaskiego, na 3-letnią dzierżawę przepinacy w wsi Dobruń, od rocznej sumy 5 rs.

— W d. 13 (25) maja, w kolonii Nowosolna w pow. łódzkim, na sprzedaż nieruchomości pozostałych po śmierci Jakóba Franzmana.

— W d. 10 (22) w Krzepickim leśnictwie we wsi Połomaniec, na dzierżawę w r. b. łąk i grunów należących do tegoż leśnictwa.

— W d. 24 czerw. (5 lipca), w urzędzie okręgu leśnego w Piotrkowie, na 10-letnią dzierżawę kopalni zwiru w obrębie Łosień, w leśnictwie olkuskim, wadium wymagane w sumie 1500 rs.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Częstochowy na reparacyją dróg szosowych: do św. Barbawy i Kamienic, od sumy 939 rs.

Ceny zboża.

Piotrków 9 maja 1882 r. wtorek.

Pszenica rs. 9,50. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 4,00. — Owies rs. 2,70. — Groch rs. 6,50. — Rżepak rs. 8,50 — 9,00. — Gryka rs. 4,50 — 5,00. — Kartofle rs. 0,60.

NEKROLOGIJA.

Dobra pamięć o zmarłych jest najlepszym dowodem ich wartości za życia.

Takowej nagrody nie odbierają zli, przewrotni, kamiennego serca, bo ona jest udziałem samej tylko cnoty. S. p. **Adolf Kotelski**, ostatnio rejent, a doprzednio Naczelnik 5-go okręgu akcyzy w zarządzie kalisko-piotrkowskim, zmarły w Piotrkowie dnia 9-go maja r. b., w 63 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie i po 12-tych latach spędzonych razem z nami, w zupełności zasłużył na wspomnienie o nim pośmiertne.

Pogrzeb nieboszczyka odbyty 11 b. m. wieczorem, dał wymowne świadectwo, jakie poszanowanie i jaką miłość zjednał on sobie nie tylko w mieście ale i w okolicy. Tym osób, tak z miasta jak i ze wsi, przeważnie z wyższych warstw złożony, skupił wszystkich, co czują żywiej, tak w żalobnym pochodzie, podczas którego zwłoki z ramion na ramiona pochwytywano, jak i pod nad grobem nieboszczyka; a niebylego nikogo, któryby się nie przejął smutkiem i żalem przy rozstaniu się z czołwiekiem hartu, uczuć prawych, szlachetnych, charakteru nieposzlakowanego i niewzruszył się widokiem zrozpaczonej po nim rodziny. To też starcy płakali jak dzieci, a byli podwładni nieboszczyka i wiele innych osób, zanosiło się od łkania.

S. p. A. K. urodził się 1818 r. w Winnicy na Podolu, z rodziny szlacheckiej, z ojca Bazylego i matki Tekli z Ostolskich. Ojciec jego był profesorem w gimnazjum w Winnicy, gdzie odbył kurs nauk gimnazjalnych; potem wstąpił do Uniwersytetu Charkowskiego, a następnie przeniósł się na dalsze studia prawne do Uniwersytetu w Moskwie i takowe ukończył 1843 r.

Od 1844 r. wszedłszy do służby publicznej, urzędował w różnych miejscach i na różnych posadach: w Żytomierzu, Berdyczowie, Kijowie, Petersburgu, Poltawie i... Czernichowie!

Od 1869 r. pełnił najsumienniejsze obowiązki nadzorca 5-go okręgu akcyzowego w Piotrkowie, gdzie uwolniony od służby 1881 r., po złożeniu odpowiedniego egzaminu, został zamianowanym na posadę Rejenta przy sądzie pokoju w Piotrkowie.

Zmarły żył sprawiedliwieścią, brzydził się intrygą, krętymi drogami i zyskami nieprawymi, z których nie korzystając, nie zostawił po sobie mienia, tylko imię dobre. Umysł jego wyższy i zdolny, szukał prawdy i dobra powszechnego; serce kochało Boga i ziemię rodzinną. Tej miłości dał najlepsze dowód, gdy z niewysłowionej tęsknoty do kraju, opuścił zajmowane przez siebie w Rosyi wyższe w urzędowaniu stanowisko (Rawizora akcyzy), niecząc nadzieją usmiechającej się mu kariery, i r. 1869 przeniósł się z obczyzny do naszego miasta, na niższą posadę, bez żadnej nadziei kariery, byle tylko być ze swoimi i zadość uczynić prawom ducha i potrzebie serca. Pracował i poświęcał się dla szczęścia rodziny. Nielatwy do stosunków i wynagrodzenia się, niezwykłą miał sympatyją u ludzi; krył w sobie skarby duszy prawej, ciepłej i umysłu wyższego. Ci zaś z zaufanych, przed którymi nie miał potrzeby się ukrywać, czuli dla niego nie tylko poszanowanie, ale przyjaźń prawdziwą, jako dla człowieka, w którym tyle dobrego się mieściło. Wiele przecierpiał i doznał przeciwności smutnego losu...

Utrata posady, niepokojąca i szarpiąca nieustannie myśl i serce ojca o przyszłych losach rodziny, stargała do ostatka jego zdrowie oddawna nadwątlone. Chory już ciężko, dla dobra dzieci przygotowywał się do egzaminu na posadę rejenta. Znaleźli się w nieszczęściu najzaciewni ludzie, którzy mu dopomagali do spełnienia zamiaru i, cierpiącemu, w zboląją duszę wleli kroplę balsamu pociechy, a kiedy stanął już u celu, zabrakło sił do życia i Bóg, po opatrzeniu duszy jego na drogę wieczności Św. Sakramentami, powołał go do swojej chwały.

Rodzinie zmarłego, składającej się z najlepszej i najczulszej żony i czworga najprzywiązańszych dzieci, należy się ukojenie w wielkiej boleści i niewysłowionym smutku.

Ten, co zabrał głowę rodziny i ojca ziemskiego, nie opuści sierot, byle tylko w nim ufność pokładały; bo Ojciec niebieski jest Panem nad Pany i ma wiele, bardzo wiele do rozdania swoim ukochanym dzieciom. Pokój wieczny prawej duszy zmarłego! (1—1)

O G Ł O S Z E N I A.

**WARSZAWSKIE
LABORATORYJUM CHEMICZNE**

Główny Skład w Warszawie, róg Senatorskiej i Miodowej Nr. 1.

Oprócz perfum, mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet służących, poleca

MYDŁO FILODERMICZNE DLA KONI

Nagrodzone na wystawie koni w Warszawie 1880 r.

Zygmunta Michniewicza

Magistra nauk weterynaryjnych, Rady dworu, kawalera wielu orderów, członka wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek przetrwawny, **mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skórnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiej dającym się zastosować najekonomicznym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zabezpiecza od krost, parichów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, klezczków i t. p. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wmycia 15 do 20 koni.

Sposób użycia: namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą. Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniej poleca się

Mydło dla mycia Psów

specyjalnie przyrządzone.

Erazm Majewski.

(R. i Fr. 03105)

(6-3)

INSTYTUT WÓD MINERALNYCH

wraz z kąpielami ciepłymi mineralnymi i prysznicami zimnymi

JÓZEFA PANCERAM

Właściciela Apteki w Częstochowie,

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że podobnie jak lat poprzed. w roku bieżącym otwartym zostanie w dniu 6 (18) maja.

Osoby żyjące sobie rozpocząć kurację z dniem otwarcia Instytutu, raczą wśmiej zapisad się w Aptecce mojej, gdzie również przyjmują się wszelkie zamówienia tak na wody mineralne sztuczne, jak i naturalne tegorecznych czerpań, oraz sole, szlamy, ługi, pastylki i wszelkie przetwory tychże wód.

(6-3)

J. Panceram.

SPECYJALNA FABRYKA

**Kas żelaznych ogniotrwałych
Edwarda Züra**

w Warszawie ulica Chłodna № 18.

Poleca wybór **Kas** z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów.

Cenniki ilustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco.

(R. i Fr. 02869)

(10-3)

**Dom Zleceń
ROLNICZO HANDLOWY**

ANT. CHOTKOWSKIEGO

w Piotrkowie.

ma honor zawiadomić, że posiada w każdym czasie **do wynajęcia powóz i konie**, tak na dalsze drogi, jako też i zamiejskie wycieczki. Interesanci raczą się zgłaszać do kantoru w domu W. Tamilina na ulicy Petersbarskiej wprost Magistratu. (2-1)

Dnia 30 kwietnia 1882 roku, w niedzielę, w przejeździe z Piotrkowa do Krzeslewa, na szosie, około wsi Gumalin, **wypadł pakunek z bryczki z garderobą i bielizną**, zawinięty w szlafrok, a opasany dwoma rzemykami i złożony rączką także rzemienną. Ktoby takowe zawiniątko znalazł, uprasza się o wiadomość do Piotrkowa do handlu W. Dutkiewicza. (1-1)

Gospodyni

któraby miała pracować, oraz potrafiła się zająć gospodarstwem domowym wiejskim, jest potrzebną od św. Jana.

Blizsza wiadomość we wsi Łochyńsko przez Rozprzę, stacyja dr. z War.-Wied. (3-1)

WÓZ

pod ciężary, silnie zbudowany, oraz drzewo do takiegoż wozu od lat dwóch zrobione, suche, do sprzedania. Wiadomość u Babskiego na stacyi drogi żelaznej. (3-1)

Na Starostwie Piotrkowskim do wynajęcia

Letnie Mieszkanie

z 3-ech pokoi, kuchni, z wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu u pana Kaisiga. (6-6)

Nakładem A. Lesmana, Warszawa Orla 2.

Tylko co opuściła prasę broszura p. t.

ODPOWIEDZ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA

Cena kop. 50 do nabycia we wszystkich księgarniach.

(R. i Fr. Nr. 03213)

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni Łaguny w Piotrkowie.

Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzony został w najwięzsz **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach najprzystępniejszych. (7-4)

Fabryka Maszyn, Wyrobów żelaznych i przyrządów dla Dróg Żelaznych

G. FRANÇOIS & C.

w Warszawie Marszałkowska № 31, oraz Filia pod firmą

A. MUSZYŃSKI i Sp.

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion

w Warszawie Krakowskie Przedmieście Nr. 40. naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Posiadają na Składzie wszelkie maszyny i narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące, jako to: **Pługi** Wrzesińskie, Cichowskiego Puławskie, Sacka, **Brony**, **Ekstirpatory**, **Kultywatory** **Drapacze**, **Siewniki**, **Grabie**: konne, Amerykańskie **Zniwiarki** Walter A. Wood, **Adriance**, **Młocarnie**, **Sieczkarnie**, **Szarpacze**, **Gniotowniki**, **Szrotowniki**, **Młynki** ręczne i konne, **Wiałnie**, **Szafy kasowe** ogniotrwałe.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

Fabryki Ransomes Head & Jeffers'es w Ipswich—Lakomobil i Młocarni parowych.

Fabryki Akc. Towarz. H. F. Wöhlert, w Berlinie—Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

Fabryki Akc. Towarz. H. F. Eckert, w Berlinie—Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

Fabryki E. Schiess w Düsseldorfie—Wszelkie Maszyny warsztatowe jakoto: Tokarnie, Bormaszyny, Heblarnie i t. p.

Zawsze świeże Nasiona.

(R. i Fr. Nr. 01988)

(6-6)

Folwark

Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor zawiadomić JW. i WW. właścicieli Gorzeln, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyzowe druki** na księgi sznurowe dla sprzedawcy, jako to: **kwitaryjusz przewozowe, księgi szynkar-skie, gorzelnicze, składowe** i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy; na składzie posiada liczny zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarkowańszych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitaryjuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitaryjusz, otrzyma takowe gratis.

Magazyn przy zakładzie zaopatrzony w zapasy różnych **ksiąg gospodarskich i druków, Obić papierowych** najnowszych rysunków w kilkuset gatunkach, **Cementu** portlandzkiego, krajowego, grójckiego, zagranicznego i t. p., **Materyjały** piśmienne, malarskie i farbiarskie.

Z uszanowaniem **F. Bełchatowski.**

Lekcje

POLSKIEGO JEZYKA

i Literatury

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (0-33)

do sprzedania, włók 7 miary nowopolskiej, w dobrej ziemi. Budyki w dobrym stanie; zasiewy kompletne (bez inventarza).

Blizsza wiadomość w Piotrkowie u W. Pasikowskiego w gmachu mieszczącym sąd okręgowy. (3-3)

**ZAKŁAD
Budowlano-Stolarski
„RODZINA“.**

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowoprzyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącami, za których trwałość poręcza. (0-24)

W gubernii Lubelskiej, na samej granicy Austryjackiej, w miejscowości projektowanej kolei żelaznej, **w ziemiach pszennych 1-ej klasy** jest do sprzedania

300 morgów wyrębu

po lesie liściastym w jednym **kawale** doskonałej ziemi, bez służebności—po rs. 80 za morg. Karczówek nie trudny, mogą być tamże i lęgi grunto-we. Wiadomość w Redakcyi. (5-5)

W mieście **Przedborzu** nad Pilicą, po zmarłym emerycie pułkowniku, jest do **wydzierżawienia na lat 3** lub do **sprzedania**

Kolonija

zwana **Kępa**, licząca się do miasta, rozległości morgów 13 z zabudowaniami odpowiedniami. (3-3)

(3-2)

FABRYKA Szkła, Kryształów i Szyb do Okien

„CZECHY“

pod firmą

„IGNACY HORDLICZKA“

Składy której znajdują się:

w Warszawie	przy ulicy Senatorskiej	№ 17.
	Granicznej	№ 6.
w Lublinie	„ „ Krak.-Przed.	№ 135.
w Łodzi	„ „ Nowy Rynek	№ 240.
w Brześciu Lit.	„ „ Szosejnej	№ 5.

Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci

Szyb do okien

białych, kryształowych, matowych, karbonowych i kolorowych, i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych.

Obstalunki na oszklenia domów mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską.

Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 02650)

(4-4)

WENDA I WIOROGÓRSKI Apteka i Główny Skład WÓD MINERALNYCH

Skład środków specjalnych zagranicznych. Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych, wszelkiego rodzaju.

Krakowskie Przedmieście Nr. 47 wprost skweru.

WARSZAWA.

(R. i Fr. 03001)

(6-3)

Fabryka

i Skład

Mebli Żelaznych, Wag dziesiętnych

i innych wyrobów

WŁ. GOSTYŃSKIEGO I S-ki

Ulica Ciepła Nr. 6 w Warszawie.

Wyrabia i ma zawsze na składzie:

Łóżka dla dorosłych od najtańszych do najodborniejszych. — **Łóżeczka** dziecienna, **Kolebki** bujane i na biegunach, **Umywalnie**, **Szafki** nocne, **Szafy** do sukien, **Stoły**, **Stoliki**, **Kozety**, **Fotele**, **Krzesła**, **Zarzynierki**, **Lawki**, **Stoły** i **Krzesła** ogrodowe. **Wózki** fotelowe dla chorych, **Wózki** dziecienna, **Welocepedy**, **Wagi** dziesiętne i stołowe, **Kasy** ogniowate i szkatułki, **Magle** pokojowe i wyżymaczk. Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane, **Materace** z drutu stalowego dające się wkładać do każdego łóżka, **Materace** z włosia i z Walharu.

Fabryka wyrabia także specjalnie: **bramy**, **furtki**, **balkony**, **werendy**, **podjazdy**, **ogrodzenia** do ogrodów, **kląbów** i **nagrobków** z żelaza kutego.

Za dokładne wykończenie wyrobów fabryka poręcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach odstępuje się stosowny rabat.



Cenniki z rysunkami wysyła się na żądanie.

Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie, na prowincję do kolei.

(R. i Fr. 03060)

(3-1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

OKRĘG WARSZAWSKI

Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń ziemiopłodów od gradobicia.

Rok upłyniony, a piątą działalność Towarzystwa, wykazał zysk w sumie 11,250 rs. 31 k., który z mocy § 8 ustawy został do kapitału zapasowego włączony, a kapitał ten wynoszący już dziś rs. 241,938 k. 18, daje członkom Towarzystwa zupełną rękojmię, że nawet w razie znaczniejszych klęsk, poszkodowani otrzymają bezzwłocznie wynagrodzenie za straty gradobiciem zrządzone. Kapitał zapasowy przez Członków Okręgu Warszawskiego złożony, znajduje się w depozycie Banku Polskiego papierami publicznymi w sumie 56,750 rs.

Obniżona w roku upłynionym taryfa, z której wyciąg zostaje przy niniejszym dołączony, utrzymana jest bez zmiany na rok bieżący, Przystępujący do Towarzystwa korzystać będą tak samo jak w roku zeszłym z ulgi zapewnionej przez rozdział spłaty wkładu na kapitał zapasowy w 5-u rocznych bezprocentowych ratach, licząc na każdą ratę po kop. 40 od rs. 100 ubezpieczonej wartości; w skutek czego przystąpienie do Towarzystwa najzupełniej jest ułatwionem.

Rzepak może być ubezpieczony oddzielnie, bez konieczności równoczesnego ubezpieczenia innych ziemiopłodów.

Taryfa składek dla Członków w gubernii Piotrkowskiej.

Od rs. 100 ubezpieczonej wartości.

	Powiaty	
	brzeziński, łódzki, warszawski	bełzowski, częstochowski, noworadomski, piotrkowski
Klasa I. Trawy pastewne, buraki, inne rośliny okopowe i kukurydza	rs. — k. 90	rs. 1 k. —
Klasa II. Pszenica, żyto, owies, jęczmień i orkisz	„ 1 „ 10	„ 1 „ 40
Klasa III. Proso, groch, tataraka, rośliny strączkowe, koniczyna, trawy nasienne i słoneczniki	„ 1 „ 30	„ 1 „ 60
Klasa IV. Len i konopie dla włókna, rzepak ubezpieczony łącznie z innymi ziemiopłodami	„ 1 „ 75	„ 2 „ 25
Klasa V. Len i konopie na nasienie, rośliny farbiarskie i olejne, rzepak ubezpieczony oddzielnie	„ 2 „ —	„ 2 „ 50
Klasa VI. Tytuł, chmiel, wysadki, nasienie buraaków	„ 3 „ —	„ 3 „ 50

Do przyjmowania ubezpieczeń upoważnieni są agenci Towarzystwa **Jakor** Kwiecień Feliks w Dąbrowie Górniczej, Chrzanowski Stanisław w Kęplach przez Zgierz, Aleksander de Payrebrune w Tomaszowie Rawskim, Szołowski Teodor w Brzezinach, Rosenberg Filip w Polomyi przez Myszków, Grass Marceci w Łasku, H. Kaesser w Łodzi, Meyer et Comp. w Łodzi, Rother Józef w Łodzi, Rajewski Fryderyk w Łodzi, Dobrzelewski Leopold w Noworadomsku, Jelnicki Teodor w Bukowin, Chotkowski w Piotrkowie, Zagrzejewski Józef w Piotrkowie, Olszewski Ludwik w Rawie.

Zarządzający Warszawskim okręgiem

(2-2)

Edward Epstein i Goldberg.



SKŁAD

HERBATY

firmy

PIOTRA ORŁOWA

Dostawcy Dworów Jego Cesar.-Król. Mości i C. W. W. Ks. Wł. Aleks.

w Warszawie: na Marszałkowskiej Nr. 40 (róg Zgody) i na Miodowej Nr. 1 (dom Piotrowskiego). w Lublinie: na Krakowskim Przedmieściu.

Otrzymały z Kiachty, ostatniego zbioru trzy nowe wyborowe gatunki i sprzedają:

Kochusin w cenie rs. 2. — **Siedzun** rs. 2 kop. 50. — **Sim-tan-taj** rs. 2 kop. 75. — Za funt pełnej wagi samej herbaty, w puszcze blaszanej z ozdobną etykietą.

Nadmieniam przytem, że powszechnie znane oddawna gatunki: **Nencheo** w cenie rs. 1 kop. 50. — **Czyn-Kin-Kulung** rs. 2. **Peicho** rs. 2 kop. 20. — **Zułan** rs. 2 kop. 50. z tegorocznego zbioru, również najwybredniejsze wymagania Amatorów czarnej herbaty niezawodnie zaspokoją.

Powyzsze sklady pp. **kupcom, stowarzyszeniom spozywczym** i t. p., ustępują stosowne **rabaty**, a osobom prywatnym przesyłają pocztą kosztem skladow. Sprzedaż herbaty firmy **Piotra Orłowa**, odbywa się także we wszystkich znaczniejszych handlach.

Wł. Nowicki.

Reprezentant firmy Piotra Orłowa na Królestwo Polskie. Kantor i Ekspedycja główna na Marszałkowskiej № 40, w Warszawie.

(R. i Fr. 01431)

(3-2)

Plac Nr. 10

przy Alei Aleksandryjskiej, do sprzedania w każdej chwili. Wiadomość u W-go Pastora Müllera.

(6-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4-ty powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina“.